



R.Sobkowicz/Nasz Dziennik

Proces doradcy premiera



Lubię to!

40

Poniedziałek, 15 października 2012 (06:03)

Czy szef Rady Gospodarczej premiera Jan Krzysztof Bielecki, będąc prezesem Pekao SA, działał na szkodę jednego z największych banków na polskim rynku?

W XX Wydziale Gospodarczym Sądu Okręgowego w Warszawie toczy się proces o uchylenie mu absolutorium. Powód, akcjonariusz mniejszościowy, przed ostatnim posiedzeniem w tej sprawie zwrócił się do prezesa sądu okręgowego o objęcie postępowania osobistym nadzorem.

Prezes Stowarzyszenia "Przejrzysty Rynek" Jerzy Bielewicz zarzuca byłemu prezesowi Banku Pekao SA działanie na szkodę spółki. W świetle prawa jest akcjonariuszem mniejszościowym. Legitymację do wytoczenia procesu zdobył przez zakup czterech akcji banku.

W pozwie podnosi, że podpis Bieleckiego figuruje pod Umową Wspólników z 3 kwietnia 2006 r. podpisaną przez dwie strony - Pekao SA oraz włoską spółkę deweloperską Pirelli. Polski bank, wbrew własnym interesom, zgodził się oddać Pirelli na okres 25 lat prawo do własnych nieruchomości i hipotek swoich klientów.

Każdą działkę, mieszkanie, przedsiębiorstwo przejęte w razie niespłacenia kredytu hipotecznego Bank Pekao SA zobowiązany jest przekazać Pirelli po wyznaczonej przez Włochów cenie.

Umowa wspólników, zdaniem powoda, stanowiła ukoronowanie wcześniejszych zabiegów, bo już na dwa miesiące przed jej zawarciem Pekao SA podpisał inną, warunkową umowę sprzedaży na rzecz Pirelli 75 proc. akcji w swojej firmie deweloperskiej, Pekao Development. Warunkiem wejścia umowy w życie było właśnie zawarcie Porozumienia Wspólników.

Pirelli zapłacił za trzy czwarte akcji Pekao Development 60 mln zł, a następnie wykupił z przejętej spółki-córki 5 najlepszych projektów deweloperskich za 240 mln złotych. Czy Pekao SA nie sprzedał swojej spółki zbyt tanio, zwłaszcza że włoski deweloper ogłosił na mediolańskiej giełdzie, gdzie notowane są jego akcje, że owych 5 projektów przyniesie mu 420 mln euro przychodów, czyli 1,68 mld złotych?

Wykazanie, że Pekao Development zostało sprzedane grubo poniżej wartości, mogłoby stanowić dowód na wyprowadzenie kapitału z polskiego banku do włoskiej spółki. A to już zarzut bardzo poważny, i Pekao SA, obecnie pod nowym włoskim prezesem, zaciekle broni przed nim byłego szefa. Na każdej rozprawie obecny jest pełnomocnik banku oraz prokurent zarządu.

Kluczowym dowodem w sprawie jest wycena wartości Pekao Development tuż przed ostateczną sprzedażą tej spółki, tj. na dzień 3 kwietnia 2006 r., gdy zawarto Umowę Wspólników. Sąd powołał na biegłego Jolanę Opalińską, syndyka sądu rejonowego. Jej ekspertyza, zdaniem akcjonariusza mniejszościowego, mocno tę wycenę zaniża.

Na dowód tego powód przedstawił opinię Instytutu Spraw Podatkowych. Wynika z niej, że Opalińska przyjęła niewłaściwą metodę wyceny. A na dodatek źle ją zastosowała, popełniając jakoby szkolne błędy. W rezultacie doszło do pominięcia przy wycenie 1wiej części majątku spółki, jaką stanowiły m.in. projekty deweloperskie, na których spółka miała zarobić.

Problem w tym, że nabywca wkrótce po transakcji zakupu Pekao Development projekty te z niej wyprowadził. Opalińska tymczasem oparła wycenę na bilansie na koniec 2006 r., gdy wspomnianych projektów dawno w spółce nie było.

Sąd nie dopuścił dotychczas ekspertyzy Instytutu Studiów Podatkowych jako dowodu w sprawie. Powód wytknął biegłemu podczas rozprawy, że jego wycena jest niezgodna ze zleceniem sądu, bo dotyczy okresu po 3 kwietnia 2006 roku. Do prawidłowej wyceny na tę datę należało posłużyć się, zdaniem powoda, bilansem za 2005 rok.

- Wyceniła pani komódkę, zamiast całego mieszkania - zarzucił biegłemu akcjonariusz mniejszościowy.

- Powód forsuje tu tezę, że projekty wyszły ze spółki, a spółka nie otrzymała ekwiwalentu. Tymczasem ten ekwiwalent jest w bilansie za 2006 r. - podkreślił pełnomocnik Banku Pekao SA.

Biegły miał odpowiadać podczas rozprawy na pytania powoda zmierzające do obalenia jego wyceny, ale tylko z rzadka dochodził do głosu, ponieważ sąd raz po raz uchylał pytania powoda i w rezultacie uchylał jakieś 80-90 procent.

- Najwyżej będziemy się tu spotykać przez najbliższe dwa lata - powiedziała prowadząca sprawę sędzia Agnieszka Baran, zniecierpliwiona kolejną prośbą powoda o odnotowanie wypowiedzi w protokole.

Kolejne posiedzenia w tej sprawie sąd wyznaczył na 4 stycznia i 19 lutego przyszłego roku.

Jerzy Bielewicz wystąpił z pismem do prezes sądu okręgowego sędzi Małgorzaty Kluziak o "objęcie osobistym nadzorem tej sprawy w trosce o dobre imię wymiaru sprawiedliwości". Jego zdaniem, "ekspertyza biegłego sądowego zawiera taką ilość błędów i przekłamań, iż w ogóle nie powinna być wykorzystywana w postępowaniu sądowym".

Prażródła niezrozumiałych decyzji biznesowych polskiego Banku Pekao SA w relacjach z Pirelli należy prawdopodobnie szukać w trójstronnym porozumieniu zawartym w czerwcu 2005 r. pomiędzy Pekao SA, jego spółką-matką UniCredit oraz włoskim Pirelli, które partnerzy nazwali "Porozumieniem Chopin".

Projekt zakłada, że polski bank zrzeknie się na rzecz włoskiego dewelopera prawa decydowania o swoich nieruchomościach oraz o likwidacji trudnych kredytów. Należy dodać, że w owym czasie Pirelli z UniCredit łączyły związki kapitałowe i personalne.

Bank Pekao SA na żądanie sądu przedstawił tekst "Porozumienia Chopin", jednak przed wymiarem sprawiedliwości od początku utrzymuje, że nie jest ono realizowane.

W sprawie tego zagadkowego "projektu" posłowie indagują obecnie Komisję Nadzoru Finansowego. Z odpowiedzi KNF na interpelację posła Kazimierza M. Ujazdowskiego (PiS) jednoznacznie wynika, że nie została ona poinformowana przez Pekao SA ani o "Porozumieniu Chopin", ani o Umowie Wspólników.

Bank podał tylko w raporcie bieżącym, że sprzedał Pekao Development, zatajając informacje o umowach, które bezpośrednio doprowadziły do tej kontrowersyjnej transakcji. I jeszcze przez najbliższe 19 lat mogą niekorzystnie wpływać na biznesowe decyzje banku. - Informacje tak istotne dla swojej długoterminowej sytuacji finansowej bank miał obowiązek przekazać organom nadzoru finansowego - twierdzi poseł.

"Do KNF nie wpłynęły raporty bieżące zawierające informację na temat projektu Chopin z 1 czerwca 2005" - napisał przewodniczący KNF Andrzej Jakubiak w odpowiedzi na interpelację.

Szef KNF zapewnia, że raporty banku podlegały standardowej analizie audytora zewnętrznego, który nie wykazał uchybień, a także informuje, że warszawska prokuratura okręgowa odmówiła w 2008 r. wszczęcia śledztwa w tej sprawie.

- KNF nie ma kompetencji do oceny umów cywilnoprawnych. Może to zrobić tylko sąd - twierdzi Jakubiak. - Art. 138 ust. 7 prawa bankowego wprowadza ustawowy zakaz władczej ingerencji KNF w ewentualny przedmiot sporu banku z klientem lub osobą trzecią - informuje, nie podając jednak wyraźnie, że wyjątek od tego zakazu stanowią właśnie takie umowy jak "Porozumienie Chopin", tj. zawarte pomiędzy zagranicznym bankiem a jego polską spółką-córką.

Ujazdowski przekazał Komisji Nadzoru Finansowego kopię "Porozumienia Chopin". I zapowiedział zapytanie poselskie w tej sprawie. Dokument został wyciągnięty z banku przez sąd gospodarczy w trakcie jednego z procesów.

Czy KNF, która zasłania się brakiem kompetencji władczych w takich sprawach, skieruje wniosek do sądu lub prokuratury? A może, wzorem amerykańskiego nadzorcy, przystąpi do toczącego się procesu cywilnego po stronie mniejszościowego akcjonariusza?

Były prezes Pekao SA Jan Krzysztof Bielecki utrzymuje, że nie miał obowiązku poinformować organów nadzoru o "Porozumieniu Chopin". Bielecki od dawna jest blisko związany z obecnym premierem. Szefa KNF mianuje premier.

Małgorzata Goss

Nasz Dziennik



Lubię to!

40

POLSKA

Kraj
Polonia
Kresy

ŚWIAT

EKONOMIA

Gospodarka
Finanse
Polska wieś
Nieruchomości

WIARA

Kościół w Polsce
Kościół na świecie
Stolica Apostolska
Prześladowania

SPORT

Piłka nożna
Siatkówka
Tenis
Euro 2012
Londyn 2012

MYŚL

blogAID

Księgarnia

Nasz Dziennik - Reklama | Prenumerata | Kontakt

© Copyright by SPES sp. z o. o.